

# NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Okręgu Związku P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 1.

Poznań, styczeń 1930.

Rok VI.

Treść: Od Redakcji. — *Franciszek Zych*: Do Koleżanek i Kolegów związkowych woj. poznańskiego. — *Dr. Stefan Frycz*: Trzy Zasadnicze dążenia duszy, a główne środki wychowawcze. — *Jan Łącki*: O pracy społeczno-gospodarczej nauczyciela. — *Nowak*: Mój dom. — *E. G.*: Recenzje Z życia organizacji. — Kronika. — Komunikaty. — Nadesłane książki.

## Od Redakcji.

Z dniem 1 stycznia rozpoczyna N. G. VI rok swego istnienia. O ile kiedykolwiek mógł ktoś kwestjonować potrzebę posiadania własnego organu, to dziś, co z prawdziwym zadowoleniem podnieść należy, zapewne niema nikogo, ktoby nie przyznał, iż powołanie do życia przed 5 laty N. G. było pomysłem szczęśliwym, temwięcej, jeśli uprzytomnimy sobie dokonaną a w skutkach swych brzemioną decentralizację Związku.

Doniosły ten fakt w imponującym rozwoju naszej Organizacji zastał nas na najbardziej na zachód wysuniętym terenie Polski przygotowanymi. Posiadając bowiem własne pismo, możemy ze spokojem podjąć się prac i obowiązków, które na okręg nasz Zarząd Główny statutowo przelał. A obowiązki te są duże. Będziemy musieli dlatatego siły nasze wzmocnić, węzły solidarności zawodowej zacieśnić, umysły wiedzą rzetelną uzbroić, serca na wszystko, co piękne i szlachetne rozplomienić, zło tępić, prawdę szerzyć, nieczne ataki na naszą organizację odpierać. Bo takie są cele nasze, do których realizacji Redakcja dążyć i którym służyć będzie.

Nasz Głos musi być trybuną, z której przemawiać ma prawo i obowiązek nauczycielstwo związkowe dla dobra swego, szkoły i Polski.

Do pracy tej wzywa Was, Koleżanki i Kolegzy,

Biblioteka Jagiellońska

Akc. Nr. 1030/1931

Redakcja.



1002113766

## Do Koleżanek i Kolegów związkowych woj. poznańskiego.

Zgromadzenie Okręgowe Związku P. N. S. P. woj. poznańskiego, odbyte w dniach 5 i 6 stycznia br., powierzyło mi nadal godność przewodniczącego Zarządu Okręgu. Stało się to mimo mej nieobecności na Zgromadzeniu i mimo kilkomiesięcznego oderwania od życia organizacyjnego z powodu choroby, która — zaśkoczywszy mię nagle podczas wakacyj w Zakopanem — skutkami swemi zmusiła mię do pozostania tutaj dla poratowania zdrowia, w ten sposób oddalając mię od bezpośredniej pracy w Związku i przerywając wszelki osobisty wpływ na bieg spraw związkowych. Wybór, dokonany w tych warunkach — bez żadnego z mej strony oddziaływania, przy braku tej bezpośredniości w pracy, która w podobnych wypadkach niejednokrotnie staje się decydującą, bez możliwości prostowania mylnych sądów i opinii, jakie za sobą pociąga krytyka każdej działalności — poczytuję sobie nie tylko za wysoki zaszczyt, nieodłączny nigdy od stanowiska prezesa, ale przede wszystkim widzę w tem najcenniejsze świadectwo moralnego uznania i zaufania do mnie ze strony Koleżanek i Kolegów za spełniony obowiązek na posterunku, na którym mię wola Wasza i karność organizacyjna postawiły. Pragnę jednak podkreślić z całą ścisłością i prawdziwym zadowoleniem, że ani moja praca, ani czyja inna, nie wieleby zdziałały w organizacji, gdyby nie wysokie poczucie odpowiedzialności jej członków. Dzięki temu — rozwojowi Związku na terenie Wielkopolski towarzyszyła rzadko spotykana świadomość celów, żywa i czynna wola do ich spełnienia, solidarność i zgoda w pracy. Te wartości budzą najlepsze nadzieje na przyszłość. — Dzisiaj jedno ożywia mnie pragnienie, ażeby — odzyskawszy zdrowie — stanąć jaknajprędzej z Wami do pracy nad zadaniami, stojącymi przed naszą organizacją. Gdy jednak obecnie stać się to jeszcze nie może, wyrażam głęboką wiarę, że nowy Zarząd Okręgu, Zarządy Ognisk i wszyscy Członkowie wspólnymi siłami poprowadzą organizację po drogach, które ideologia Związku, długoletnie doświadczenie, mądrość i dobra wola jej wytyczyły.

*Zakopane w styczniu 1930.*

*Franciszek Zych.*

## Trzy zasadnicze dążenia duszy, a główne środki wychowawcze.

Każda dusza trzy zasadnicze dążenia objawia: ku poczuciu swojej, przynajmniej pod jakimś względem, wyższości, — ku poczuciu swej pełni i ku poczuciu swej mocy. Nikt nie chce czuć się wogóle i zawsze tylko równym we wszystkim każdemu z tych wśród których się obraca, ani tembardziej nikt nie chce czuć się w czemkolwiek niższym od tych, wśród których żyć mu wypadło; nikt też nie chce czuć się pustym lub odosobnionym od wszystkich i od wszystkiego, a przez to jakoby zwięzonym i skurczonym; ani też nikt wreszcie, nie chce czuć się

słabszym od 'innych, a tembardziej nie chce czuć się w czemkolwiek zgoła bezsilnym. I przeto nie potrzeba być wcale jakimś wybujałym miłośnikiem siebie samego i osobliwie ambitnym, albo bardzo łakomym wrażeń lub żądnym serc ludzkich, by doznawać zawsze, zależnie od okoliczności, jednego z tych trzech zasadniczych pragnień duszy, którym Słowacki dał tak jaskrawy, a zgodnie ze swym wielkim duchem i bezmiernie górny, ogromne kręgi zataczający wyraz w wierszu pt. „Tak mi, Boże, dopomóż“... napisanym po zetknięciu się z Towiańskim, kiedy to cierpiąca przedtem przez brak oddźwięku w narodzie i dróg swych niepewna dusza poety, chcącego być duchowym narodu wodzem, doznała nagle ogromnego wywyższenia, rozszerzenia i umocnienia:

— powstała w nim wiara nowa, rozwinięta, cała, gotowa do czynu i święta — wiara w Boga, w posłannictwo Polski i swoje, jako króla-ducha, za którym cały naród pójdzie: „kto żyw — pójdzie za mną. Pójdzie, chociażbym, wszedłszy, szedł przez morze...“ upewnia siebie wieszcz, nie wątpiący już o swym mocowładnym wpływie;

rozszerzyła mu się dusza, gdy bogaty tą wiarą, uczuł, że serce jego może pomieścić ludzi miljony i darzyć ich otuchą, odwagą i czynić im ze swego szczęścia ich szczęścia podnoże...

ogarnęło go uczucie mocy nadczołwieczej, gdy uczuł się nie tylko tym duchowym wodzem, którego nic już nie zatrwoży, ale nawet bożym wysłannikiem, który zdolen jest dawać, co sam Bóg jeno daje: wskrzeszanie tych, co mają wiarę...

Na tych trzech naturalnych i koniecznych dążeniach duszy, które w każdej jednostce ku czemu innemu zmierzać mogą, w czem innem swoją wyższość, pełnię i moc, upatrując, opierają się wszystkie główne środki wychowawcze: **zachęcanie** przez nagrody, **odstraszanie** przez kary, **pociąganie** przez przykład, **zabezpieczanie** przez opiekę, **wszczepianie** przez sugestię i **skłanianie** przez perswazję.

Rozpatrzmy kolejno stosunek każdego z tych środków do owych dążeń.

Każde czyjekolwiek postąpienie, które harmonizuje z temi potrzebami duszy, może wywołać w niej uczucie przyjemne, choćby nikiłe i przelotne i skutek tego być odczute przez nią, jako nagroda i przeciwnie, każde postąpienie, sprzeciwiające się któremuś z owych stałych pragnień duchowej istoty człowieka zawsze wywoła w niej, przynajmniej w pierwszej chwili, uczucie przykrości czy niezadowolenia, i może być przeto odczute przez nią, jako kara. A że dusza jest jakby narzędziem muzycznym o nieprzeliczalnej ilości najrozmaitszych strun — najdelikatniejszych i najgrubszych — zdolnych wydawać najbardziej niespodziewane dźwięki, więc też bodaj że niewymierną jest także skala uczynków boskich czy ludzkich, cudzych czy nawet własnych, jakie dla czyjejs duszy nagrodą lub karą być mogą, zależnie od wszystkich współczynników, jakie w grę tutaj wchodzi:

**Kto? Co? Komu? Jak? Gdzie? Kiedy? Za co? i Po co? czyni.**

Nagradzanie i karanie jako dwa w parze idące środki dydaktyczno-pedagogiczne — były od wieków najpospoliciej i najczęściej zastosowywane, zwłaszcza w szkole, gdy wstręt dzieci i młodzieży do zabójczej nudnej i przeważnie nieumiejętnie podawanej nauki, powodował stale liczne przewinienia w postaci lenistwa, oszustwa i wykretnego opuszczania lekcyj, a zbyt surowe lub zgola niedorzeczne przepisy, obfite w nakazy i zakazy, kępując bezwzględnie duchową i cielesną osobę wychowanka, powodowały ciągle wykroczenia przeciwko tym heteronomicznym wymaganiom, wywołującym w młodocianych duszach prawie stały nastrój oporu. Wobec tego nie umiano inaczej sobie radzić, jak tylko ciągle zachęcać, zachęcać i zachęcać do pilności i posłuszeństwa przez ustawiczne podniecanie uczuć miłości własnej i pożądania zaszczytnych wyróżnień, oraz — zniechęcać i odstraszać od nieuctwa i swawoli przez podsycanie i rozbudzanie uczuć bojaźni i lęku przed doznaniem bólu cielesnego lub poniżenia.

Aż do połowy ubiegłego stulecia wyzyskiwano w szkołach te struny dusz ludzkich, posługując się wielorakimi nagrodami i karami, które dzisiaj, gdy o nich czytamy, uderzają nas przedewszystkiem swoją jaskrawością i swoim „gruboskórstwem“. Przytoczmy kilka przykładów.

W książce pt. „Działalność ks. Piotra Skargi T. J. na tle jego listów 1566—1610“ (Ks. Jan Sygański. Kraków. 1910) znajdujemy opis uroczystości, jaką Skarga dn. 25 września 1574 r. (str. 20) urządził w Wileńskim kollegium sędziwemu biskupowi Protaszewiczowi, jako fundatorowi; przy tej okazji rozdawano uczniom nagrody, co tak się odbywało: „pięknie oprawne i wyzłocone książki, wniesiono do sali, złożone na srebrnej tacy, oraz odczytano promocje do klas następnych przy odgłosie trąb i bębnow“. Jakaż pompa i jakaż to dumą musiała ona napełniać dusze tak nagrodzonych i tak promowanych!

W Pamiętnikach Dr. med. Józefa Dropsy'go pt. „Z dni Rzeczypospolitej krakowskiej“, zamieszczonych przez Henryka Mościckiego w Bibliotece Warszawskiej z r. 1915 czytamy:

„W każdej klasie szkolnej, których było w Liceum św. Anny sześć, znajdowała się dla profesora katedra zielonej barwy z płaskorzeźbami połączanemi. Prócz zwyczajnych ławek znajdowała się podwyższona ławka zielona z ozdobami złotonemi, nazwana Senatem, na której zasiadywali celujący w naukach. Pod tą znajdowała się niższe podobnej barwy dla uczniów także się odznaczających, nazwana Podsenatem. Codziennie się odbywały walki, prawdziwe pojedynki naukowe. Każdemu uczniowi było bowiem wolno wyzywać do walki kolegę w Senacie lub Podsenacie zasiadającego. Po wysłuchaniu obustronnie lekcji, zwycięzca zajmował miejsce w Senacie. Każdy uczeń przed zaczęciem lekcji odmawiał lekcję przed tak zwanym Audytorem. Audytorowie to samo czyni przed Audytorem Audytorów“.

Tak to pobudzano młodzież szkolną wszelkimi sposobami do współzawodniczenia, usiłując wzniecić w każdym uczniu pożądanie zaszczytnych odznaczeń tylko za pamięciowe przyswojenie sobie w podręczniku zawartych wiadomości, albo za trusiową spokojność i pokorność, przyczem pod despotycznymi rządami, gdy i w szkołach panował duch odpowiedni, dopuszczano i zgola niekoleżeńskie sposoby ubiegania się o godności, pochwały i dary, hodując takie społeczne, karierowiczowskie, samolubne typy, jako to „prymus-lizus“, opisany przez Gomulickiego w jego „Wspomnieniach niebieskiego mundurka“, które są mistrzowskim obrazem i znakomitym dokumentem przeszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*Dr. Stefan Frycz (Poznań).*

## O pracy społeczno-gospodarczej nauczyciela.

Referat kol. Jana Łackiego, wygłoszony na Zjeździe Okręgowym Zw. P. N. S. P. w Poznaniu w dniu 6 stycznia 1930 roku.

W życiu społecznym i narodowym ludzki przed wybuchem wojny światowej kierował się następującym hasłem:

„Oświatą do wolności, łączną pracą do zamożności spieszyć należy“. — Druga część tego hasła „...łączną pracą do zamożności spieszyć należy“ — nie straciła na aktualności dla narodu polskiego w czasach teraźniejszych. Nie od rzeczy więc będzie, gdy tę „łączną pracę“ a mianowicie, skąd się ona wzięła u ludzi, jej konieczność, błogie skutki itp. cośkolwiek oświetle.

Współdziałanie i sympatja są w całym świecie zwierzęcym naturalnym i koniecznym wynikiem rozrostu i płodności życia, bezpośrednim skutkiem współżycia. Te cechy spotyka się nietylko u człowieka już na najniższym szczeblu rozwoju, ale i u zwierząt. Zdanie „wszyscy za jednego i każdy za wszystkich“ zawdzięczamy obserwacji życia pszczół, od których niejednej rzeczy, a przede wszystkim idei solidarności społecznej nauczyć się można. Wzniosła idea solidarności społecznej cechowała ludzkość od zarania dziejów. Dzikie plemiona solidarnie występują przeciw napastnikom, ujmują w odpowiednie tamy nadmierne wylewy rzek. Są to pierwsze fazy solidarności nieświadomej, po których następują fazy inne — współdziałanie dla wspólnej pracy, wzajemnego wyświadczania sobie usług bez przymusu, wywołanego okolicznościami życia.

Rozwój idei solidarności społecznej był stopniowy. Odbywa się on w stadium dojrzałym przez znajomość życia zbiorowego i celów społecznych, które zadzierzgają między jednostką i społeczeństwem węzły dobrowolnej sympatji i dobrowolnego współdziałania, jako najwyższej formy solidarności społecznej. Ludzie wtedy bez żadnego przymusu są ze sobą najsilniej związani, bo współdziałanie samo się rodzi, aby skryształizować się w jednolitem postępowaniu, tej tendencji zbiorowego życia.

Pedagodzy dowodzą, że jednostka w swym rozwoju umysłowym i moralnym przebiega te same stopnie, po których kroczyła ludzkość ku wyższej kulturze. Życie osobnika jest nie tylko indywidualne, ale i zbiorowe, bo osobnik i społeczeństwo wzajemnie się przenikają. Życie społeczne uważać można jako wytwór życia osobników, a rozwój każdego człowieka poczytywać można jako wytwór i narzędzie organizmu społecznego. Życie społeczeństwa jest zbiorowym wyrazem potrzeb i celów wszystkich ludzi. Ono podporządkowuje interesy i zadania osobiste interesom i zadaniom ogółu. Jednostka w dążeniach swych i celach musi się zlać z celami społeczeństwa, w troskach i powodzeniach ogółu musi widzieć swoje szczęście lub niedolę. Przecież żyć oderwanie od całości społecznej, czuć i kochać poza społeczeństwem nie możemy, bo życie nasze spleta się z życiem ogółu w jedną nierozzerwalną całość. Na drogę zbiorowego życia jednostkę wprowadziła kultura. Ona połączyła jednostki w jedną harmonijną całość, zrobiła ją częścią społecznego organizmu, zadzierzgnęła między jednostkami ekonomiczną i umysłową zależność, wymaganą nawet pod względem uczuciowym. Ta wzajemna zależność, wytworzona przez kulturę a zwana pospolicie solidarnością społeczną, wymaga od członka społeczeństwa pracy dla całości. Obowiązuje to nas przede wszystkim — jako nauczycieli.

Organizacja nasza zakreśla pracy nauczyciela szersze granice, aniżeli je posiada fachowa praca nauczyciela w szkole. Wspólnym naszym dążeniem jest być nie tylko „nauczycielami dzieci“, ale pragniemy zrealizować tytuł „nauczyciela i wychowawcy narodu“. — To ostatnie stanowisko — stanowisko nauczyciela i wychowawcy narodu — nakłada na nas obowiązek zajmowania się pracą społeczną, pracą dla dobra ogółu w szerokim znaczeniu, z czego bezpośrednia już wynika konieczność pracy społeczno-gospodarczej.

Narzuca się pytanie, gdzie nauczyciel winien rozpocząć pracę społeczno-gospodarczą? Oczywiście, że winien ją rozpocząć w najbliższym swym otoczeniu, to znaczy w szkole. Da nauczyciel swemu otoczeniu należytyą pracę społeczno-gospodarczą dobry przykład, o którym mówił przecież Seneca w starożytności, że długa jest droga przez przepisy wiodąca, krótka zaś i skuteczną przez dobre przykłady.

Pracę społeczno-gospodarczą w szkole należy rozpocząć od założenia szkolnego sklepiku spółdzielczego. Winien on być traktowany, jako jeden ze środków budzenia wśród dzieci instynktu społecznego. Będzie wówczas oprócz źródła korzyści materialnych ważnym środkiem wychowawczym w życiu szkolnym. Kooperatywa szkolna rozwija w dzieciach samodzielność, uzdolnienie do inicjatywy, kształci zdolności organizacyjne, budzi uczucie przyjaźni, braterstwa i doprowadza do zrozumienia solidarności i równości człowieka wobec człowieka. Przygotowanie do założenia stowarzyszenia szkolnego rozpocząć można od wprowadzenia dzieci w świat kooperacji. Po wstępnej poga-

dance, po przykładach z życia owadów nastąpić winno porozumienie z dziećmi co do wysokości wpisowego i udziału. Z kolei następuje wybór dwojga lub trojga starszych dzieci do Komisji Organizacyjnej, której poleca się zbieranie funduszków i zapisywanie członków na listy. Na pierwszych zebraniach przewodniczy sam nauczyciel, powołuje sekretarza, któremu pomaga do napisania protokołu. Wybory do Zarządu z reguły odbywać się powinny tajnie. Zarząd składać się może z 5 lub 7 członków. Kasjera, gospodarza, sekretarza, sklepowego i zastępców Zarząd wyłania sam z pośród siebie. Jeżeli wpłacone udziały nie starczą na zakup towarów, należy Zarządowi ułatwić otrzymanie towarowego kredytu. Szczególną opieką trzeba otoczyć rachunkowość stowarzyszenia. Przedewszystkiem trzeba nabyć specjalne zeszyty rachunkowe, przedstawiające księgi kasową, dziennik główny, sklepową, udziałowców i księgę różnych. Zeszyty takie dla kooperatyw szkolnych wydał „Nasz Sklep“, Warszawa — Jasna 1. Pożądaną rzeczą jest zaprowadzenie wykazu dziennych targów. Nadwyżka ze sprzedaży dzieli się na dywidendę od wybranego towaru, na cele społeczne szkoły i inne, jak np. prenumerata „Piomyka“, koszty wypożyczania przezroczy do latarni projekcyjnej lub koszt zakupu książek dla biednego kolegi. O sklepiku szkolnym pisał Roman Kluge w broszurce pod tytułem „Kooperatywa w szkole“. Zainteresowani znajdują tam obszerniejsze wskazówki, odnoszące zakładania sklepików szkolnych.

Następnym warsztatem pracy społeczno-gospodarczej nauczyciela przy szkole jest ogród szkolny. Ważność ogrodnictwa doceniali już światli królowie perscy. Cyrus Młodszy nakazywał synom swoich dworzan uczenia się zasad ogrodnictwa. W Polsce Komisja Edukacyjna około roku 1780-go wprowadziła obowiązkową naukę zasad ogrodnictwa do III klasy szkół wydziałowych. Nauczał tego przedmiotu nauczyciel fizyki, który w klasie IV zapoznawał uczniów z zasadami rolnictwa. Pożyteczności ogrodnictwa uzasadniać nie potrzeba. Dzieci szkolne, biorące udział w sadzeniu i pielęgnowaniu drzewek i roślin ogrodowych, stają się lepsze i moralniejsze, boć przecież nie tak nie uszlachetnia duszy każdego człowieka, jak zbliżanie się do przyrody, gdzie wielkość Boga poznaje się z Jego dzieł. Zasadniczo wiejskie dziecko nie powinno się obywać bez ogrodu szkolnego, o ile na wsi polskiej ma być jakaś kultura. Dzieci wiejskie dzięki ogrodom szkolnym po osiągnięciu dojrzałości będą dążyły do wytworzenia sobie i dla swojej rodziny otoczonej ogrodem oddzielnej siedziby, w której znajdują warunki zdrowia dla ciała a pokrzepienia i wypoczynku dla ducha. Praca w ogrodzie daje człowiekowi prócz korzyści materialnych zadowolenie wewnętrzne, co potwierdza czyn jednego z cesarzów rzymskich, który porzucił tron, koronę i zgiełk życia dworskiego, a udał się nad brzegi Adryjatyku, gdzie w ciszy i spokoju oddawał się ulubionemu ogrodnictwu.

Przestrzeń ogródka szkolnego winna zajmować conajmniej  $\frac{1}{4}$  hektara, chociaż cały, a nawet kilka hektarów za wiele nie będzie. Ogródek szkolny winien posiadać następujące działki: 1) część ozdobna przy szkole, 2) plac do zabaw i gimnastyki, 3) zagonki dla dzieci, 4) dział naukowy, w którym winny być odmiany zbóż, ziół leczniczych, warzyw, roślin przemysłowych, kwiatów a nawet chwastów i 5) miejsce na pasiekę. Dla ogółu ludności pozaszkolnej ogród szkolny winien być wzorem do naśladowania, przykładem, jak wiele można zrobić wytrwałą i rozumną pracą. Aby nauczyciel mógł ogród szkolny urządzić tak, jak ogród szkolny wyglądać powinien, konieczna jest w tym celu dla nauczyciela finansowa pomoc miejscowego samorządu. Dla zainteresowanych ogrodnictwem podaję literaturę: 1) E. Jankowski. Jak urządzić ogród szkolny? 2) Lewicki. Pszczelnictwo.

Z kultywowania na terenie szkoły ogrodnictwa bezpośrednio wynika już urządzanie przez szkołę świąt sadzenia drzewek. Wszędzie, gdziekolwiek przy szkole jest droga nieobsadzona, tam nauczyciel postarać się winien o drzewka u odpowiednich czynników i w jesieni lub na wiosnę w nadarzący się dzień urządzić święto sadzenia drzewek.

W czasie organizowania i kontynuowania pracy społeczno-gospodarczej na terenie szkoły powinien nauczyciel zwracać swoją uwagę na środowisko, w którym pracuje. Zanim nauczyciel z danym środowiskiem się nie zżyje, nie pozna go dokładnie, nie zdobędzie jego zaufania, nie powinien przystępować do pracy społeczno-gospodarczej poza szkołą. Pod nazwą środowisko należy rozumieć człowieka wraz ze splotem wszelkich związków materialnych i duchowych, jakie w otoczeniu tego człowieka się znajdują. Środowisko może być miejskie z odcieniami, małomiejskie, wielkomiejskie, wiejskie, robotnicze, zawodowe. Są to typowe pola pracy społecznej. Punktem wyjścia w badaniu poznawczem środowiska musi być to wszystko, co się wiąże z materialną egzystencją człowieka. Zacząć trzeba od rodziny, która jest pierwszym przejawem życia społecznego jednostki. Budżet rodziny da najlepsze pojęcie o środowisku pracy nauczyciela, nauczy rozumieć szereg rzeczy, obok których przechodziło się obojętnie lub których się nie dostrzegało. Poznanie materialnej strony życia ludzkiego nie wyczerpuje całości. Trzeba poznać nadto, zwłaszcza na wsi, duszę ludzką. W tym celu trzeba przeczytać „Na skalnym Podhalu“ Kazimierza Tetmajera i „Listy ze wsi“ Wł. Orkana, w których to utworach nauczyciel zawsze znajdzie wiele analogij. Od znajomości człowieka, rodziny można przejść kolejno do poznawania wsi, gminy i powiatu. Pożyteczną i wskazaną rzeczą jest stworzenie sobie monografji wsi, do której nauczyciela losy zawiodły. Plan monografji może być następujący: 1) położenie geograficzne, 2) warunki fizyczne, 3) ludność, 4) imigracja i emigracja, 5) podział ziemi, 6) oświata,



7) zajęcia, 8) kredyt, 9) wyniki gospodarcze, 10) kultura duchowa (ilość pism), 11) stosunki moralne i socjalne, 12) polityczne.

Taka monografia jest pracą wszechstronną, a rezultat jej będzie dodatni, kiedy istniejący materiał, zebrany w odpowiednich urzędach, uzupełniony drogą ankiet, wywiadów, rozmów. Dobra monografia jest dokładnem poznaniem środowiska danej miejscowości i po sporządzeniu sobie monografji można z całym spokojem i z pewnością wyjść poza obręb szkoły i zająć się pracą społeczno-gospodarczą wśród ludności, gdyż warunek dla pracowników społecznych, stawiany przez Wł. Orkana, wypełniony został. Warunek ten brzmi: „Nim chłopą oświecać poczniemy, pocznijmy naprzód od siebie. Uczmy się sami wsi“. Zainteresowani tą sprawą po wskazówki mogą się zwrócić do Wydziału Ekonomiki Małych Gospodarstw przy Instytucie Nakowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, którego kierownikiem jest profesor dr. Fr. Bujak, autor kilku cennych prac naukowych w tej dziedzinie.

Rodzajów prac społeczno-gospodarczych dla nauczyciela poza szkołą jest kilka i co najważniejsze, że nigdzie braku ich, dla chętnych oczywiście, się nie odczuwa. Na pierwszym planie wymienić należy spółdzielnie wszelkich typów, jak pożyczkowe, oszczędnościowe, mieszkaniowe w miastach, spółdzielnie spożywców, mleczarskie, spółdzielcze młyny, olejarnie, mleczarnie, spółdzielnie jajczarskie, dalej następują kółka rolnicze, ogrodnicze, pszczelarskie, kółka hodowców gołębi pocztowych itd. Przecież nawet stowarzyszenia abstynenckie można podciągnąć pod dział pracy społeczno-gospodarczej. Stan nauczycielski tem się różni od ludzi innych zawodów, że pomiędzy nauczycielami jest w stosunku procentowym największy odsetek ludzi, że się tak wyrażę, idealnie uczeiwych, których zwykle nazywa się „niedołęgami życiowemi“, gdyż w czasach obecnej walki życiowej, rozgrywającej się na tle ekonomicznem, ci ludzie zwykle przegrywają, bo posiadają przysłowiowy wstęt do wszelkich operacyj pieniężnych. Taki nauczyciel dla dobra sprawy musi pozbyć się przedewszystkiem swej niechęci dla kwestyj finansowych, jeżeli w spółdzielniach z korzyścią dla ogółu chce pracować. Swą przysłowiową niechęć do ekonomji musi taki nauczyciel porzucić przez pamięć na to, że niema w czasach obecnych mowy o jakiejś kulturze, jeżeli się nie ma pieniędzy. Ludność polskich wsi i miasteczek dąży do kultury, bo przecież dąży do zdobycia pieniędzy. Można to zjawisko nazwać dążeniem do kultury materialnej, ale w każdym bądź razie jest to dążenie do kultury. Skutecznym i potężnym środkiem do zdobycia pieniędzy jest spółdzielczość — to współdziałanie w szczęściu, w biedzie i we wszystkim, co nas w życiu spotkać może. Ludność w Polsce w mieście czy na wsi od szeregu lat jest deprawowana przez rozmaitych demagogów politycznych, jest rozbita na różne odłamy i słabo zorganizowana. Jeżeli więc chcemy coś dobrego dla kraju dokonać, to zacznijmy organizować ludzi na gruncie apolitycznym, na gruncie spółdzielczości. Zbiorowe nabywanie produktów, zbiorowa sprzedaż rzeczy wyprodu-

kowanych dadzą w postaci widocznych zysków namacalne wyniki i każdego niedowiarka przekonają o potrzebie założenia spółdzielni. Prócz operacyj handlowych i pieniężnych spółdzielnia winna uspołeczniać członków i zaprawiać do ideowej służby społecznej tych wszystkich, wśród których jest prowadzona. Nauczyciel obowiązany jest nie zapominać, że osiã w spółdzielni jest człowiek, a nie pieniądz i uwaga nauczyciela musi być na człowieka zwrócona. Stanowisk w spółdzielni nie powinien nauczyciel zajmować, a winien być obserwatorem-kierownikiem, nauczycielem-wychowawcą i to w taki sposób, aby w razie przeniesienia nauczyciela na inną posadę spółdzielnia nie odczuwała zupełnie braku kierownika. Literaturę o spółdzielczości podaję następującą: 1) R. Mielczarski. Cel i zadania spółdzielni spożywców, 2) K. Gide. Przyszłość kooperacji, 3) St. Wojciechowski. Kooperacja w rozwoju historycznym, 4) Zalewski. Organizacja i technika wydziałów społeczno-wychowawców i 5) R. Mielczarski. Rachunkowość Stowarzyszenia Spożywców. Wymienione książki nabyć można w Związku Spółdzielni, Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.

Prócz spółdzielni rozmaitego gatunku obowiązany jest nauczyciel pracować w kółkach rolniczych. Praca winna polegać na wygłasaniu pogadarek i staraniu zainteresowania drobnych rolników zdobyciami wiedzy rolniczej. Korzystną rzeczą jest przerobienie książeczek M. Malinowskiego pod tytułem „Jak się z bogacają czescy włościanie“ i Wł. Bzowskiego „Jak rolnicy w Danji doszli do zamożności“. Żeby przygotować dobrych kierowników kółek rolniczych, Związek P. N. S. P. prowadzi co roku kursy społeczno-rolnicze. Siedzibą kursów są Brody pod Kalwarją. Kurs trwa pięć miesięcy i obejmuje w programie wykłady o rolnictwie, hodowli inwentarza, ogrodnictwie, sądownictwie, pszczelnictwie itp. Podania na kurs wnosi się drogą urzędową. Dokładne informacje przed rozpoczęciem kursu są zawsze podawane w „Głosie Nauczycielskim“.

Do pracy społeczno-gospodarczej nauczyciela zaliczam także udział w samorządach terytorjalnych, w których czekają nauczycielstwo wielkie zadania społeczno-gospodarcze. Przytem kilka najbardziej żywotnych, jak budowa nowych szkół, społeczna opieka nad dziećmi, oświata pozaszkolna, przyznawanie zdolnej a niezamożnej młodzieży szkolnej stypendjów na dalsze studia, zakładanie bibliotek, budowa mieszkań dla nauczycieli i wiele, wiele innych. Istniejący przy Zarządzie Głównym Związku P. N. S. P. Wydział Samorządowy zainteresowanym udziela zawsze chętnie informacji, dotyczących tej dziedziny pracy. To, co przytoczyłem, stanowi wszystko, o czym w krótkości chciałem powiedzieć. Temat przedstawiłem w zarysie, szczegóły można znaleźć w literaturze, którą podałem. O pracy społeczno-gospodarczej nauczyciela można przecież pisać całe tomy, a mówić całe tygodnie. Sama praca w kółkach rolniczych na wsi, czy też ogródkach działkowych w mieście może być tematem do kilku re-

feratów. Jednakowoż o wszystkich tych pracach można powiedzieć jedno, a mianowicie — że nauczyciel musi być wytrwały i konsekwentny. Musi posiadać bezstronność, wyrozumiałość, umiejętność łagodzenia sposobów, wynikłych na tle narodowościowem, wyznaniem lub też partyjnym. Praca musi być dokładnie przemyślana i zawsze kierowana ku podniesieniu wytwórczości krajowej oraz musi dążyć do rozwoju pierwiastków kultury duchowej i materialnej.

Co zyskuje sam osobiście nauczyciel, jeżeli z zapalem poświęci się pracy społeczno-gospodarczej? Zyskuje wiele więcej, aniżeli na pozór się wydaje. Przez zajmowanie się pracą społeczno-gospodarczo nauczyciel pomnaża w sobie kulturę umysłową i duchową, bez których-decydującej roli w społeczeństwie nikt odegrać nie potrafi. Kultury umysłowej i duchowej nie można się w zakładach naukowych nauczyć, bo ją daje życie, cierpienie i wiara w ideały. Jedna tylko dziedzina sprzyja rozwojowi kultury duchowej, umysłowej i charakteru: jest nią praca społeczna. Wytrwała, sumienna, czynna i systematyczna praca społeczna rozwija zmysł organizacyjny, daje dar inicjatywy, przysparza umysłowi wiele wiadomości, daje wewnętrzne zadowolenie, równowagę ducha, wynikającą z poczucia, że pracuje się nie dla siebie, ale dla innych z myślą o wspólnem szczęściu całego narodu. Ta gotowość poświęcania się dla dobra ludzkości zamienia niekiedy pracownika społecznego w tytana ducha. Przecież nie inne, tylko te przyczyny były sprawcami, że wieszcz nasz mógł dumnie światu głosić — iż „jestem miljon, bo za miliony cierpię katusze“. Nie degradujemy więc swego stanowiska społecznego przez bierność i apatję, ale przez pracę społeczno-oświatową czy też przez pracę społeczno-gospodarczą zdobywamy coraz wyższe szczyty kultury duchowej, aż tytuł wychowawcy i przewodnika narodu urzeczywistniony zostanie. Ruszmy więc szeroko lawiną do pracy, śmiało patrząc w przyszłość, pomni na słowa poety, kolegi Mieczysława Opałka, że...

„Mnogo nas jest, w żołnierski huf  
Wszak zwarły się tysiące,  
Jest siła rąk i siła głów  
I serca są gorące.  
Hej, z mocą taką jeno iść  
Po triumf ku przyszłości,  
Po szczęście braci, chwały liść  
I pamięć potomności!“

### Mój dom...

Niejednemu z nas „grosików“ niemało się nabierało. Grosiki te leżą, mają wprawdzie swą wartość, ale większego dochodu nie przynoszą. Pieniądz zaoszczędzony nie daje wydatniejszej korzyści, prócz zwykłego procentu, z którego można żyć bez troski, jeżeli ma się duży kapitał, którego odsetki wystarczą na całkowite utrzymanie rodziny.

Ale jeśli się ma tylko kapitałik niewielki?

Henryk Ford mówi, żeby oszczędzać, ale poto, aby zaoszczędzony pieniądz wydawać. Mamy więc oszczędzać i wydawać. Oszczędzać wprawdzie wiele nie możemy, lecz i z tego można fundować się przy wspólnym wysiłku. Takim wysiłkiem przecież postawiliśmy wspaniałe Sanatorjum w Zakopanem. Jednością związani, zbierając oszczędności, możemy stawiać i inne gmachy, gdy tylko sami zechcemy.

Możemy mieć własne domy w Poznaniu, gdzie my i nasze rodziny wygodnie zamieszkają, jeżeli złączymy się w „Współdzielnię Kolonji Nauczycielskiej“.

Mogą mieć urzędnicy domy, mogą bankowcy budować kolonję na Sołaczcu, mogą oficerowie budować wille, możemy i my to zrobić przez stworzenie „Współdzielni Kolonji Nauczycielskiej“. Przez nią możemy dojść do własnych domów. Niewielu, gdyż zaledwie 50 członków może tego dokonać. Zapisywać się zatem do „Współdzielni Kolonji Nauczycielskiej“. Posiadanie własnego domku niech będzie najbliższem hasłem każdego nauczyciela, mającego zamiar zamieszkania w Poznaniu

*Nowak (Poznań)*

## RECENZJE.

**Jan Biliński**, inspektor szkolny w Poznaniu. „**Nauczanie języka polskiego w niższem gimnazjum i wyższych klasach szkoły powszechnej**“. Str. 182. Poznań 1929. Nakładem Księgarni Szkolnej w Poznaniu, św. Marcin 1.

Trzy rzeczy uderzyć muszą każdego po przeczytaniu „nauczania“. Pierwsza — to podkreślenie i uzasadnienie trudności w nauczaniu, leżących przed nauczycielem języka polskiego; druga — to obawa przed skostnieniem metody nauczania i głębokie zrozumienie dla cech indywidualnych nauczyciela; a trzecia — to wysoki szacunek, ale nie bezkrytyczny, dla nowych prądów nauczania.

Materiał rozłożył autor na szereg logicznie rozczłonowanych tematów. Mówi więc najpierw o trudnościach i warunkach nauczania j. polskiego, omawia cele nauki na podstawie obowiązujących programów, daje ogólne wskazówki metodyczne, ocenia stopnie formalne, wydaje sąd o wypisach a to wszystko w tym celu, aby czytelnika odpowiednio nastawić, zanim wprowadzi go w istotę rzeczy. Teraz dopiero przechodzi do omówienia właściwego tematu. Znajdujemy tam wszystkie w nauczaniu j. polskiego zachodzące możliwości, za wyjątkiem metodyki gramatyki. Mamy więc: czytanie poprawne, czytanie kursoryczne i stataryczne, ćwiczenia stylowe, ćwiczenia w mówieniu, opisywanie obrazów, lekturę domową, klasę VII szkoły powszechnej, uczenie się napamięć, wypracowanie piśmienne i pisownię.

Książka Bilińskiego to nie suchy podręcznik szkolny, to nie składzik gotowych recept na wszystkie bolączki nauczyciela j. polskiego, ale szereg rozważań zapładniających, myśli głębokich a przystępnych,

szereg rad wytrawnych rzuconych hojnym piórem znakomitego polonisty. Jeżeli autor mówi w przedmowie, że jego „książka, czy podręcznik — jest owocem długoletniej praktyki nauczycielskiej w gimnazjum i na przeróżnych kursach dla nauczycieli szkół powszechnych“ — to stwierdzić należy, że naprawdę tak jest. Z każdego wiersza bowiem, z każdej próby rozwiązania zagadnienia, z każdej nasuwanej wątpliwości widać, że przemawia wytrawny znawca szkoły, długoletni praktyk, umysł młody i głęboki o szerokim horyzoncie patrzenia na rzeczy, związane z zagadnieniem nauczania języka polskiego. A ponieważ doświadczenie osobiste poparł autor rozległą literaturą przedmiotu tak swoich jak i obcych pisarzy a całą rzecz podał w formie nieskazitelnej, językiem przebogatym, w stylu zwartym, z siłą argumentów, z powagą a nawet z humorem w dowodzeniu, to stwierdzić należy, że polska literatura pedagogiczna zyskała dzieło więcej jak wartościowe, które świat nauczycielski powita z niewątpliwem zadowoleniem.

Książkę swą pisał autor dla nauczycieli niższego gimnazjum i wyższych klas szkoły powszechnej, wychodząc z tego niewątpliwie słusznego założenia, że identyczność prawie zupełna programów obecnie obowiązujących w tych klasach a w najbliższej przyszłości ich unifikowanie wymaga tych samych zabiegów metodycznych.

„Nauczanie“ Bilińskiego znaleźć się powinno na biurku każdego nauczyciela.

*E. G.*

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

### SPRAWOZDANIE

#### Z OKRĘGOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU P. N. S. P.

odbytego w dniach 5 i 6 stycznia 1930 r. w Poznaniu.

Zjazd zaszczylił swą obecnością: ks. Dr. wizytator Noryśkiewicz, wizytator Dr. Jabłczyński, naczelnik wydziału Dr. Durek, wizytator Tarnawski, wiz. Perucki, insp. Grabowski, insp. Biliński, przedstawiciel Związku Strzeleckiego p. Marzysz i przedstawiciele prasy. Zjazd otworzył prezes Zarządu Głównego, senator Nowak, podniosłem przemówieniem, podkreślając siłę i główne cele naszej organizacji. Obradom przewodniczył członek Zarządu Gł. kol. Wojnarowski. Po wzniezionych okrzykach na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka J. Piłsudskiego powitał Zjazd ks. Dr. wizytator Noryśkiewicz, wyrażając radość z powodu widomych czynów nauczyciela polskiego, który wysuwa się na czoło nauczycielstwa europejskiego. Dr. Jabłczyński imieniem p. kuratora i panów wizytatorów życzył owocnych obrad, uznając przygotowanie programu Zjazdu przez Zarząd za bardzo celowe, wobec wysunięcia na pierwszy plan aktualnej dzisiaj kwestji budowy szkół. Inspek. Grabowski imieniem Koła Pozn. Związku Inspektorów Szkolnych wyraził życzenie, by czyn-

nik współpracy silniej zaznaczył się między Związkami o pokrewnych celach, życząc owocnych obrad. Insp. Biliński, czując się częściowo gospodarzem Zjazdu, złożył życzenie, by obrady zbliżyły nas do zrealizowania ideałów związkowych. P. Marzysz, reprezentant Związku Strzeleckiego, życzył owocnych obrad, zapraszając nauczycielstwo do współpracy. W międzyczasie wpłynęły telegramy na ręce przewodniczącego, który odczytał życzenia „owocnych obrad“ od bratnich Zjazdów w Warszawie i Kielcach, oraz od kol. prezesa Zycha.

Po odczytaniu telegramów, przewodniczący udzielił głosu kol. Wercowi, który wygłosił referat na temat: „Obecny stan szkolnictwa powsz. i jego przyszłość ze stanowiska wzrostu ilości dzieci“, malując cyframi statystycznymi grożące niebezpieczeństwo dla nauczania powszechnego z powodu słabej rozbudowy szkół a wzrastającej liczby dzieci w Polsce. Nastąpiła dyskusja, w której zabrał głos prezes, senator Nowak, oświadczając, że o grożącej katastrofie należy uświadomić masę t. j. całe społeczeństwo. Wzywa „na front“ wszystkich, którym dobro szkoły jest drogie, by nie dopuścić do krzywdy wielotyśięcznej armji dziatwy. Sejm, Senat i Rząd rozumieją już niebezpieczeństwo; należy uświadomić społeczeństwo, które zrozumieć musi, iż sprawa ta „nie da się załatwić bez pieniędzy“. W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: insp. Biliński, insp. Grabowski, kol. Łacki, Groele, Heffner, Czerniewski i Karasiewicz. O godz. 13 min. 30 zarządono przerwę do godz. 15 min. 30, po której kol. Werc odczytał rezolucję przyjętą gorącym aplauzem. Rezolucja opiewa:

1. Zjazd wzywa Zarząd Okręgowy do natychmiastowego przygotowania umotywowanego wspólnie ze Związkiem Inspektorów Szkolnych, oraz ze Stow. Chrz. Nar. N. S. P. memorjału i przesłania go odpowiednim czynnikom ustawodawczym, wykonawczym, oraz samorządowym, by z uwagi na wzmożony przyrost dzieci, zapoczątkowany w bież. roku szkolnym, opracowały dokładny program zaspokojenia wszystkich potrzeb szkolnictwa powsz. w Polsce a specjalnie w Okr. Szk. Pozn., jakie wynikają z tego przyrostu dzieci

2. Zjazd wyraża opinię, że zrealizowanie potrzeb szkoln. powsz. w zakresie budowy szkół i mieszkań dla nauczycieli jest możliwe tylko przez przyznanie samorządom szkolnym specjalnego podatku szkolnego, obracanego na cele budownictwa.

3. Zjazd wyraża opinię, że w budżecie państwowym kwestja budowy szkół jest traktowana poniżej minimum potrzeb i dlatego już w najbliższym budżecie dotacje odnośne winne być wydatnie podniesione.

4. Zjazd wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne i członków Z. P. N. P. do najintensywniejszej pracy, mającej na celu uświadomienie społeczeństwa Wielkopolski o grożącej szkolnictwu powsz. katastrofic.

5. Zjazd poleca Zarządowi Okr. Z. P. N. S. P., aby poczynił starania u decydujących czynników miast Poznania, Bydgoszczy i innych

środowisk zainteresowanych, celem wczesnego przygotowania odpowiedniej ilości izb szkolnych i mieszkań dla nauczycieli, przez budowę szkół w wymienionych miejscowościach.

6. Zjazd prosi Kuratorjum O. S. P., aby w okresie wzrastania ilości dzieci nie dopuściło do obniżenia obecnego poziomu szkolnictwa powsz. przez utrzymanie wysokiego stopnia organizacyjnego szkół i ilości etatów nauczycielskich.

7. Z uwagi na znaczenie zdrowotne i wychowawcze specjalnych ubikacyj w szkołach, przeznaczonych na sale gimnastyczne, pracownie itp., Zjazd wzywa Zarząd Okr. do poczynienia kroków, idących w kierunku budowania dla szkół powsz. na te cele sal szkolnych.

Z kolei wygłosił referat Dr. Frycz na temat „Cztery zasadnicze środki wychowawcze a trzy dążenia duszy“, który zgodnie z przyjętym wnioskiem kol. Polaka, ukaże się na łamach „Naszego Głosu“. W dyskusji zabrał głos ks. Dr. wizytator Naryśkiewicz i koledzy: Leśniak, Hefner, Sysło, Nowak, Szwarc, Karasiewicz, Werc i Grabowski.

Wobec przewidzianych programem wyborów do Zarządu Okr., powołano „Komisję-matkę“ powierzając jej przygotowanie listy kandydatów. W skład Komisji weszli koledzy: Hefner, Mróz, Kosiński, Grabowski, Skibiński, Łacki, Minor, Płoszek, Janicki i Werc. Powołano również Komisję wnioskową, w skład której weszli koledzy: Czerniewski, Sołtysik, Kopeć, Starny, Łacki, Werc i Suchanek.

Zkolei wygłosił kol. Suchanek referat na temat „Kompetencje Rady Szk. M. a odpowiedzialność nauczyciela“.

Na tem zakończono 1-szy dzień obrad, odkładając dyskusję nad referatem kol. Suchanka na dzień następnny.

W 2 dniu obrad po dyskusji nad referatem kol. Suchanka, wygłosił referat kol. Łacki na temat „O pracy społeczno-gospodarczej nauczycielstwa“, który zgodnie z przyjętym wnioskiem kol. Polaka, ukaże się na łamach „Naszego Głosu“.

W międzyczasie wysłano na wniosek kol. Szwarca telegramy z wyrazami hołdu i najgłębszej czci Panu Prezydentowi i Marszałkowi J. Piłsudskiemu, oraz życzenia „owocnych obrad“ bratnim Zjazdom w Warszawie i Kielcach.

Po dyskusji nad referatem kol. Łackiego, na wniosek kol. Ćwiklińskiej, żądający, by wybory odbyły się przed sprawozdaniami, przewodniczący Komisji-matki kol. Hefner, zdał sprawozdanie dotyczące kandydatów do Zarządu Okręgu, poczem odbyły się wybory, które dały następujące wyniki:

Przewodniczącym zostaje nadal kol. Zych Franciszek.

Członkami Zarządu Okr. koledzy:

1. Wojnarowski Józef, Wągrowiec. 2. Marcinkowski Józef, Miejska Górka. 3. Szwarc Jan, Poznań. 4. Stanich Augustyn, Ostrów. 5. Gonerko Piotr, Śnieciska pow. Średzki. 6. Polak Wojciech, Kępno. 7. Boczoń Ludwik, Żabikowo. 8. Jasiewiczówna Zofja, Poznań. 9. Sumara Stani-

sław, Poznań. 10. Werc Stanisław, Kościan. 11. Janicki Tadeusz, Junikowo. 12. Łącki Jan, Poznań. 15. Świebocki Franciszek, Poznań. 14. Kopeć Karol, Inowrocław. 15. Mencil Józef, Żabikowo. 16. Wandycz Wiktor, Wolsztyn.

Zastępcy: 1. Kusiński Jan, Borek. 2. Sołtysik Dominik, Nowe Miasto. 5. Skibiński Teofil, Gołańcz. 4. Dziędziałek Andrzej, Róża powiat Gniezno.

Sąd honorowy: 1. Groele Edward, Poznań. 2. Ptak Adam, Wągrowiec. 5. Mleczek Michał, Naramowice. 4. Ciuła Piotr, Poznań. 5. Sysło Tadeusz, Poznań.

Zastępcy: 1. Izdebski Józef, Poznań. 2. Gumałkówna Irena, Poznań. Komisja Rewizyjna: 1. Minor Józef, Poznań. 2. Filipczak Teofil, Jarocin.

Zastępcy: 1. Płoszek Adam, Mąkorzyce. 2. Roszczak Roch, Poznań. W czasie prac Komisji Skrutacyjnej kol. Świebocki odczytał sprawozdanie Komisji Wojewódzkiej za lata 1928 i 29, poczem uchwalono preliminarz wydatków na rok 1930.

W międzyczasie posypały się datki na „Fundusz Wdów i Sierót“.

Na wniosek kol. Janickiego wysłano telegram kol. prezesowi do Zakopanego z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia i pracy w Związku.

Nastąpiły „wolne wnioski“, poczem odśpiewaniem hymnu narodowego obrady zakończono.

Poznań, dnia 7 stycznia 1930 r.

Sysło Tadeusz, sekretarz Zjazdu.

Środa. W dniu 18 stycznia rb. odbyło się Walne Zebranie tutejszego Ogniska przy udziale 16 członków. Sprawozdanie z rocznej działalności składał prezes Ogniska kol. Gonerko Piotr. Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Ognisko w Środzie w ub. r. sprawozdawczym odniosło poważny sukces, zdobywając poraz pierwszy od czasu odzyskania Niepodległości Rzplitej i istnienia Organizacji Związkowej na terenie powiatu, mandat do Sejmiku Powiatowego i Rady Szkolnej Powiatowej. W obu tych instytucjach piastuje mandat prezes Ogniska kol. Gonerko Piotr ze Śniecisk. Ognisko posiada również przedstawicieli w Radzie Miejskiej m. Środy w osobie kol. Więckowskiego. Prócz tego wielu kolegów pracuje w organizacjach społecznych, jak w „Strzelcu“, Kołach Młodzieży, T. C. L., organizuje teatry amatorskie, kursy wieczorowe etc. Poza „Głosem Nauczycielskim“ i „Naszym Głosem“ członkowie abonują następujące pisma pedag.: „Fuch Pedagogiczny“, „Życie Szkolne“, „Wiedza i życie“, „Przyjaciel Szkoły“.

Sprawozdanie ze stanu kasy złożył skarbnik kol. Bogucki. Ściąganie składek przez płatników i posiadanie własnego konta w P. K. O. przyczyniło się do regularnego uiszczania należności organizacyjnych



w r. ub. z wyjątkiem jednego kolegi, który, aczkolwiek sam będąc płatnikiem, poważnie zalega ze składkami, utrudniając przez to Ognisku sprawność organizacyjną. (Nazwiska narazie nie wymieniamy). Ognisko jednakże posiada zaległości z lat ubiegłych, które mamy nadzieję, da się w pewnej części usunąć w najbliższej przyszłości.

W wyniku wyborów do Zarządu Ogniska na rok 1930 powołano na prezesa Ogniska ponownie kol. Gonerkę Piotra oraz jako członków Zarządu kol. kol. Błażkiewicza, Boguckiego, Henkla i Suchanka, na zastępców kol. Wołoszczukównę i Zielińskiego. Do komisji kontrolującej weszli kol. kol. Ćwikliński, Nadobnik i Więckowski.

Zarząd Ogniska ukonstytuował się następująco: kol. Błażkiewicz, zastępca prezesa, kol. Bogucki, skarbnik, kol. Henkel, sekretarz, kol. Suchanek, członek Zarządu.

Rydzyzna. W dniu 31 grudnia odbyło się walne zebranie „Ogniska”. Porządek obrad: 1) Wybór delegata na Zjazd Okręg. 2) Sprawa „Dozoru kościelnego”. Na delegata wybrano jednomyślnie kol. prezesa powiat. p. Grabowskiego.

Z powodu bliskiego terminu wyborów do tut. Dozoru kośc., dyskutowano nad postawieniem kand. nauczyciela do niego. Zebraniu przewodniczył prezes kol. Istor Jan.

## KRONIKA.

**Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie** odbędzie się w dniu 2 lutego 1930 roku. Program zjazdu między innymi obejmuje sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatru ludowego w Polsce, oraz cały szereg doniosłych zagadnień z dziedziny kultury teatralnej na wsi i w mieście. Zjazd zapowiada się bardzo liczny, co tłumaczyć należy tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym. Uczestnicy korzystać będą z zniżki kolejowej. Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła na żądanie Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

**Korespondencyjny kurs teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych.** Związek Teatrów Ludowych w Warszawie zorganizował 8-mio miesięczny kurs korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych. Kurs ten ze zrozumiałych przyczyn wzbudził u miłośników sceny wielkie zainteresowanie. Program kursu obejmuje wszelkie przedmioty z zakresu teatrologji. Wykłady prowadzone przez wybitnych znawców literackich i artystycznych dają bogaty materiał teoretyczny i praktyczny. Każdy, komu dobro sceny ludowej leży na sercu, a przede wszystkim wszyscy kierownicy i reżyserzy teatrów amatorskich powinni skorzystać z wymienionego kursu. Opłata za wykłady wynosi miesięcznie 6,— zł. Informacje i zapisy przyjmuje Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1. Tel. 238-58. P. K. O. 5464.

**Kształcenie na urzędników samorządowych.** Do szkół i instytucji, które, jak wylicza Okólnik M. S. W. z 4 stycznia ub. r., w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i w Łucku, przygotowujących różne kategorie pracowników do samorządu, przybywa Jarosław (Małopolska). Jarosławska 4-letnia szkoła handlowa uwzględnia w swoim specjalnym programie nauki dział przedmiotów samorządowych i na najwyższym kursie specjalizuje swoich kandydatów między innymi na pracowników samorządowych. Szkoła stoi na poziomie gimnazjum. Warunkiem wstępu do pierwszej klasy jest ukończenie 4 klasy gimnazjalnej względnie pełnej szkoły powszechnej i egzamin wstępny, zaś do czwartej klasy — świadectwo ukończenia 5-klasowej szkoły handlowej. Przy szkole prowadzi się nadto kursy samorządowe.

Wyszedł z drugu gwiazdkowy numer „Przyjaciela Przyrody“, Miesięcznik dla młodzieży. „Organ Kółka Miłośników Przyrody“ o następującej treści:

W przeddzień Wigilji, Kolenda, Ogród Zoologiczny w Poznaniu, Dlaczego Marek pozostał na ziemi ojczystej, Z życia lisa, Jak Franciszek Karpiński uszanował ojca, Choinka, Ptaki, Kolenda i Dział rozrywkowy.

Administracja „Przyjaciela Przyrody“: Drukarnia Mieszczańska T. A., Poznań, Murna 2.

—:—

### NADEŚLANE KSIĄŻKI.

**Języki Nowożytnie. Księga Pamiątkowa.** Warszawa, Książnica Atlas 1929 r.

W pierwszych dniach listopada roku ubiegłego pojawiła się na półkach księgarskich Księga Pamiątkowa 1-go Zjazdu nauczycieli języków nowożytnych, wydana staraniem Komitetu Organizacyjnego Zjazdu z funduszy zjazdowych przy częściowym zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P.

Księga zawiera obok sprawozdań z obrad i protokołów posiedzeń Zjazdu, odbytych w dniach 2—4 lutego ub. r. w Warszawie, referaty, wygłoszone na Zjeździe na tematy:

Problem nauczania jednego czy dwóch języków obcych nowożytnych w szkole średniej; wykorzystanie języka ojczystego przy nauczaniu języka obcego; stan współczesnej dydaktyki języków obcych w Polsce; zagadnienia fonetyczne w nauczaniu języka obcego; sprawa kształcenia i dokształcania nauczycieli języków nowożytnych.

Dla uczestników Zjazdu Książka ta stanowić będzie pożyteczną i miłą pamiątkę wspólnej pracy; dla tych zaś, którzy w Zjeździe uczestniczyć nie mogli, będzie dokładnem zobrazowaniem dokonanego wysiłku na drodze rewizji i poprawy dotychczasowych stosunków w nauczaniu języków obcych w szkołach polskich oraz bodźcem do dalszej współpracy na gruncie powstałego w ostatnich czasach w myśl rezolucji Zjazdu, „Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego“.

Książka Pamiątkowa została rozesłana uczestnikom Zjazdu w liczbie około 5000: pozostałe egzemplarze są do nabycia w księgarni „Książnica“, Nowy świat 59, Warszawa.

**B. Bobrowska. Janek w Legjonach. Biblioteka Iskier. T. XXX.** Wydanie III. Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1930 r. Str. IV + 128. Cena 5.90 zł.

Powieść ta została w r. 1917 w pierwszym wydaniu zakazaną przez cenzurę niemiecką. Treść jej stanowią przeżycia młodzieńczego ochotnika legjonisty i wpleciona w nie historia dziecka unickiego, które nieświadomą zdradę okupiło bohaterską śmiercią. Celem, który przyświecał autorce przy pisaniu tej książki, była chęć podniesienia młodzieży na wyższy poziom etyki społecznej przez przypomnienie jej, że ponad interes osobisty należy przenieść interes narodu i państwa i że bohaterstwo w pewnych wypadkach jest prostym obowiązkiem.

**E. Fournier D'Albe. Cuda Fizyki. Przekład z angielskiego St. Za bielskiego. Biblioteka Iskier. T. XXVII.** Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1930. Str. IV + 144. Rycin 75. Cena 4.40 zł.

Jest to popularna historia rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Znajdzie w niej czytelnik wszystkie najbardziej interesujące zagadnienia z tej dziedziny, od Archimedesusa i uczonych aleksandryjskich począwszy, poprzez epokę odrodzenia, aż do najnowszych zdobywczy współczesnych uczonych. Prawie beletrystyczna forma tej książki czyni z niej niezwykle zajmującą lekturę tak dla młodzieży, jak i dla dorosłych.

**Stanisław Malec. Harce elektronów. Biblioteka Iskier. Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1930 r. T. XXVIII.** Str. IV + 148. Rycin 70. Cena 4,80 zł.

W siedemnastu treściwych rozdziałach tej książki mieści się wszystko, co jest niezbędne do zrozumienia istotnych podstaw radjofonji i telewizji. Autor wprowadza czytelnika w świat niewidzianych zakłóceń elektromagnetycznych, analizując w przystępny sposób naturę tych zakłóceń i objaśniając ich rolę w przenoszeniu głosu, wzgl. obrazów na odległość. Zrozumienie treści przykładów ułatwiają liczne ryciny oraz przykłady i analogji, zaczerpnięte z dziedziny znanych powszechnie zjawisk mechanicznych.

**F. A. Ossendowski. Mali zwycięzcy. Biblioteka Iskier. T. V.** Książnica Atlas, Lwów-Warszawa 1930. Str. IV + 192. Rycin 10. Cena 5,80.

Sławny literat kreśli w tej powieści dzieje trojga dzieci, zagubionych podczas burzy w pustyni Gobi, gdzie opuścił się ich zablakany samolot. Podczas gdy starsi, udawczy się na poszukiwania osiedli, dostają się do niewoli, dzieci, zdane na własne siły, rozpoczynają samodzielne życie. Mimo wielkich trudów i różnych przygód udaje się im zwyciężyć wszystkie przeszkody i wyjść z tej przymusowej podróży

zahartowanemi na duchu i ciele. Powieść posiada cały szereg pouczających informacji z dziedziny przyrodoznawstwa i techniki.

**Stanisław Szober. Zasady nauczania języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i niższego gimnazjum.** Wydanie trzecie, poprawione i uzupełnione. Książnica Atlas, Łwów-Warszawa 1930. Cena 9,60 zł.

Nowe trzecie z kolei wydanie znanej w sferach nauczycielskich metodyki nauczania języka polskiego pióra głośnego językoznawcy polskiego prócz uzupełnień i poprawek, dostosowanych do warunków, jakie się wytworzyły od czasu ukazania się drugiego wydania, posiada nowy dział — piąty, poświęcony gramatyce. W krótkim zarysie zostały wyłożone cele, zadania, zakres, program i metoda nauki gramatyki.

#### KOMUNIKAT OKRĘGU ZARZĄDU.

W skład Wydziału Wykonawczego Okręgu Pozn. Z. P. N. S. P. weszli: kol. Fr. Zych, przewodniczący, zastępca St. Sumara, sekretarz Tad. Janicki, skarbnik Z. Jasiewiczówna oraz St. Werc i J. Szwarc.

Sekretariat Okręgu Pozn. Z. P. N. S. P. znajduje się w prywatnym mieszkaniu kol. St. Sumary, Lodowa 1 II. p. Poznań 3.

Pod tym adresem należy kierować korespondencję dotyczącą spraw Okręgu, jak również „Naszego Głosu“.

Kancelarja Okręgu jest czynna w poniedziałki i czwartki od godz. 15-ej do 18.50.

Do wszystkich Ognisk, zalegających z prenumeratą za „Nasz Głos“ zwracamy się z prośbą o szybkie uregulowanie należności.

**Od dnia 1-go lutego 1930 r. adres redakcji brzmi:  
St. Sumara, Poznań, Lodowa 1. II p.**

**Ogłoszenia:**  $\frac{1}{4}$  str. 60 zł,  $\frac{1}{2}$  str. 30 zł,  $\frac{3}{4}$  str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

**Prenumerata z przesyłką:** rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

**Redakcja i administracja: Poznań, Lodowa 1, II.  
P. K. O. 208 262.**

Redaguje: Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Janicki.

Wydawca: Zarząd Okręgu Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.